Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 17. ...arg, dnia 24 kwietnia 1927 r. Rok XV.



1927

# GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151.902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

## Budowa nowej lecznicy dla chorych gruźliczych na Podhalu.

Zbytecznem byłoby uzasadniać potrzebę budowy lecznic dla chorych gruźliczych i to najuboższych dziś, gdy ta tak straszna klęska społeczna pochłania corocznie w Polsce setki tysięcy ofiar.

Niestety wiemy też o tem dobrze, że poza lecznicami dla zamożnych chorych i poza paru Sanatorjami dla pracującej inteligencji (jak Sanatorjum dla nauczycielstwa — stale przepełnione!) brak jest u nas dotkliwy takich lecznic na Podhalu — na tem Podhalu, które słusznie nazywają płucami dla całej Polski.

I dlatego też — dyrekcja szpitala w Nowym Targu — zmuszona z powodu przepełnienia obecnych powilonów chorymi chirurgicznymi — do stałego odmawiania przyjęcia dla chorych gruźliczych, wystąpiła z energiczną akcją do Władz rządowych i samorządowych w sprawie budowy przy szpitalu w Nowym Targu nowego powilonu dla chorych gruźliczych, których setki corocznie zgłaszają się do przyjęcia i leczenia, a którym tego dotychczas musiano odmówić.

Szpital w Nowym Targu postawiony w idealnych warunkach terenowych, pławiący się wprost w potokach górskiego słońca i światła — znakomicie mógłby też spełniać swoje zadanie w walce z tą straszną klęską społeczną, jaką jest dzisiaj w powojennych stosunkach społecznych gruźlica, ten wróg, którego coraz częściej spotkać można w naszych chatach góralskich!

Akcja wystosowana do władz samorządowych za poparciem Komitetu szpitala spotkała się z bardzo życzliwem przyjęciem w osobach Marszałka powiatu p. Uznańskiego i vicemarszałka p. Józefa Rajskiego, którzy przyobiecali finansowe poparcie ze strony Rady powiatowej. Ze strony władz rządowych przybył w tych dniach z ramienia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (generalna Dyrekcja służby Zdrowia) p. Dr. Kowalski, który wspólnie z Radcą Tymczasowego Wydziału Samorządowego p. Dr. Lipskim przyrzekli dla akcji tej jak najgoretsze poparcie.

Ufni w dobre chęci naszych Władz, tak zawsze zdolnych do ofiar pieniężnych, o ile chodzi o walkę z tym strasznym wrogiem naszych miast, miasteczek, wsi i sadyb góralskich — jaką stała się gruźlica na Podhalu, żywimy pełną nadzieję, że jeszcze w tym roku stanie pod dachem ta nowa lecznica dla chorych gruźliczych na Podhalu.

*Dr. Wilhelm Türschmid.*

## Pierwsza uroczystość ku czci Orkana na Podhalu.

Przy szczelnie zapełnionej sali magistratu w Jordanowie 3 kwietnia odbyła się pierwsza uroczystość na Podhalu ku czci Wł. Orkana. W akademji tej zorganizowanej wzorowo miał wziąć udział sam Jubilat, jednakże z powodu złego stanu zdrowia zaproszenia nie przyjął, przesyłając na ręce Komitetu list z serdecznem podziękowaniem za zaproszenie tudzież zapewnieniem, że „sercem

będzie" z nami i obietnicą, jeżeli zdrowie się polepszy, przybycia do Jordanowa. Zapowiedziane przybycie delegacji okolicznych wsi spełnionem zostało po części a to z powodu fatalnych warunków atmosferycznych w tym dniu. Najliczniejszą była delegacja z Osielca. Z Jordanowa naj silniej była reprezentowaną inteligencja potem mieszczanstwo w liczbie około dwieście osób, następnie tut. związki i towarzystwa jak Sokół, R. K. S, Straż pożarna, T. S. L., Związek kształcącej się młodzieży, i inne, młodzież seminarjum, akademicka, szkoły zawodowej, powszechnej, drużyn harcerskich, drużyny sokolej.

Uroczystość rozpoczął prezes komitetu dyr. semin. J. Stokłosa przemówieniem o celu urządzenia tejże uroczystości tudzież w ogólnym zarysie podał znaczenie dzieł Orkana i jego poczynań zwłaszcza na polu regjonalizmu. Po wstępnem przemówieniu orkiestra seminarjum odegrała utwór skomponowany specjalnie na tę uroczytość p. t. Dumka Orkana, przez prof. Żuka następnie prof. Marfiak wygłosił odczyt o Orkanie. Odczyt wypowiedziany prostem a szczerem słowem miejscami dowcipnie, z dobrą swadą oratorską — został wysłuchany przez publiczność z uwagą i zajęciem. Zakończenie odczytu skierowanem zostało do Orkana słowami „niechaj wiatry babiogórskie zaniosą Ci pozdrowienie, pokłon i hołd z uroczystości w Jordanowie na Helikon — Turbacza. Powstańmy jak jeden mąż gromkim głosem zagrzmijmy pokłon Muzie Orkana Nasz Jubilat niech żyje!".

Okrzyk został powtórzony kilkakrotnie przez publiczność. Po odczycie chór seminarjum naucz. odśpiewał szereg pieśni między niemi „Wiązankę pieśni góralskich", którą musiano powtarzać kilkakrotnie Produkcje chóru i orkiestry dostosowane były do poważnej treści wieczorku, — wypadły zaś świetnie, czego dowodem były huczne oklaski. Bardzo podobały się deklamacje i recytacje z utworów Orkana, które wygłosiły uczennice sem. A. Pęczalska i H Majeranowska, — oraz gra na wiolonczeli ucz. M Mirka. Występ orkiestry zakończył tę podniosłą uroczystość. O uroczystościach, jakie odbędą się w okolicznych wsiach, skąd do Komitetu Orkanowskiego w Jordanowie napływają liczne zapytania i prośby o pomoc, dowie się Podhale wkrótce. Jeden fakt po uroczystości stwierdzić trzeba, że Jordanów okazał dużo zrozumienia i zainteresowania uczczeniem jednego z największych polskich pisarzy, chluby Podhala Uroczystość ta była hołdem całego społeczeństwa jordanowskiego, które okazało, że potrafi godnie uczcić zasługi jednostki tak wielkiej jaką jest Władysław Orkan *K. Mirek.*

## Propaganda letnisk podhalańskich.

Ogromnie ważną rzeczą dla rozwoju letnisk podh. to uzyskanie przez nie prawa wydawania zaświadczeń umożliwiających otrzymanie ulgi kolejowej. Niektóre miejscowości mało dbają, by to prawo zostało im przyznane.

Wprawdzie Zw. Podh. pomyślał o tem i wniósł jeszcze w listopadzie ubiegłego roku odpowiednie podane do Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia w Warszawie, jednak o ile mi wiadomo, w tym roku sprawa ulg nie przedstawia się zbyt pomyślnie. Ministerstwo kolei, od którego głównie zależy udzielenie tego prawa, ze względów oszczędnościowych starać się będzie liczbę letnisk ograniczyć. Byłoby więc rzeczą odpowiednią, by letniska, w których frekwencja letników była znaczna, wniosły natychmiast podanie przez Starostwo do Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia w Warszawie, w którem należy uzasadnić, że wieś jest letniskiem i zasługuje na zniżki kolejowe. Życzeniem Zw. Podhalan jest, by wszystkie miejscowości od Chabówki w górę korzystały ze zniżek, bo trudno wszystkie wymieniać, ale czy Ministerstwo kolei zgodzi się na to, niewiadomo.

Trzeba się z podaniami spieszyć, bo w najbliższym czasie będą te sprawy rozpatrywane.

Nie można również pominąć tutaj milczeniem sprawy urządzania w letniskach zasobniejszych stacji radjowej. Obecnie gminy mogą uzyskać w Banku Rolnym kredyt na zakup aparatów spłacalny w ośmiu miesiącach. Byłoby dobrze, gdyby który z młodych górali poświęcił się temu, a miałby w przyszłości dobry kawałek chleba, bo radjo staje się dzisiaj artykułem pierwszej potrzeby. W Krakowie obecnie będzie otwarta stacja nadawcza polskiego radja i będą urządzone kursy. Na tych kursach nie powinno braknąć i młodych górali, którzyby rozumieli się na tym „cudownym" interesie.

Dalej należy potrącić o jedną sprawę Otóż wielu górali wynajmujących domy dla letników mówiło mi tak: Dyćby ta beło i chałupy bymy budowali lo wietrzników, ale cos kiedy kielo telo chycis, a tu pote kozom ci płacić tele podotki od wynajętej chałupy. Przyznam się, że bliżej tej sprawy nie znam, ale zasługuje ona na uwagę z tego względu, że konieczną jest rzeczą, by

jak to mówią — i wilk był syty i owca cała. Po zebraniu odpowiednich informacji pozwolę sobie w jednym z przyszłych artykułów i o tem parę słów skreślić.

Wreszcie do spraw ogólnej natury należy urządzenie jadłodajni w letniskach. Wiemy, że wydawanie obiadów i kolacji letnikom może dać dość dobre utrzymanie dla obrotnej i energicznej osoby. Zamiast dać sobie ten dochód wyrwać z rąk przez obcych, czyż nie powinny się znaleźć dziewczęta i góralki starsze, któreby to wzięły na siebie? W Zakopanem tyle ludzi żyje z pensjonatów. Musi płacić czynsz, służbę i td. i jeszcze zarobić. A góral mający willę, czyż nie mógłby urządzić sam coś w rodzaju pensjonatu. W Zubsuchem kończą kurs gospodarstwa domowego pierwsze uczennice. Niechże one staną się pierwszemi pionierkami tego ruchu. W jakiej formie to najlepiej urządzić i jak, o tem pomyślą może już miejscowe czynniki, bo my tu Podhalanie w Warszawie za daleko jesteśmy od Podhala, by omawiać takie szczegóły. *Dr. F. Pajerski.*

Pijak unieszczęśliwia siebie i rodzinę, przepija rozum, pieniądze, czas i spokój domowy. *Ks. Karol Antoniewicz.*

# W sprawie drożyzny.

Znaleźli się ludzie, którzy starają się wmówić w gospodarzy, że ostatni wiec urzędniczy w sprawie drożyzny, o którem dałem korespondencję do Gazety Podhalańskiej, był wymierzony przeciw gospodarzom. Jest to wierutne kłamstwo i nie dajcie się bałamucić tym, którzy i was i nas urzędników gnębią. Na wiecu nikt nie powiedział, że chłopi bydło drogo sprzedają, tylko przeciwnie wszyscy krzyczeli, że przy tej cenie, jaką się płaci za bydło, mięso i słonina nie powinny być tak drogie. Podnoszono to na wiecu, że gdy się cielę kupi od gospodarza i samemu zarżnie, to mięso wypada 70—90 groszy za 1 kg. a w sklepie 1 zł. 80 gr. tj. przeszło 2 razy tyle. Jeżeli za świnię, która po zabiciu waży 150 kg dają najwyżej 350 zł. a biorą więcej nawet jak 500 zł. to urzędnik musi krzyczeć, bo nie może już tego wytrzymać. Nie dajcie się więc złym ludziom tumanić, bo to, co tutaj piszę, sami dobrze wiecie, bo przecież bijecie w domu i cielęta i świnie, ile wam za nie dawali. Przecież Zakopane też od nas kupuje, a dlaczego tam cena słoniny bywa niższa niż w Nowym Targu? Przed 2 laty barany były bardzo tanie, mięso nie wy-

DR. PAJERSKI FRANCISZEK.

# Psia dusza.

Pies jak pies. Czasem darmozjad i zawada w domu, ale nieraz stróż i przyjaciel człowieka. A cóż dopiero, gdy mądry i rozumie prawie, kieby miał duszę — taką swoją psią duszę, co to inna niż ludzka, ale zawsze trza byłoby ją nazwać chyba ino duszą.

I Ozorek u Brózdy Szymona, co go Przekolacem wołano, to już chyba miał taką. Z liptowskiego był se rodu i nie byle jakiego, ba z rodu znanych na Podhalu psów owczarskich.

Stary dostał go kiedyś od dobrego znajomego Liptowiaka, co czasem i do Polski ku Witowu zajrzał, bo w lecie owczarzył, ale w zimie lubił mordować się ze swoimi tramami przy traczu u Stanika.

Ozorek pomagał staremu Bróździe owczarzyć i na polskiej i na węgierskiej stronie Ale to było jeszcze parę lat temu, a dziś starego Przekolaca chybiało.

Dzieci jak dzieci. Ozlazły się dziwać ka po świecie, a w chałupie ostała się ino najmłodsza Zośka i gazdowała sama jedna na tych sześciu sznurkach, co ich jeszcze nie zdołała przetyrmanić.

Polany poszły w niepiłe ręce. Bez to widać Ozorek markocił se na Zośkę, no bo cos mu sie mogło widzieć, kie bez ostatniom wiesne i lato nie poseł warować owiec na polanach, a ino szwendał sie po oborze albo tłukł z kąta w kąt po chałupie.

Dawniej za starego Szymona to i Zośka bardziej rada miała Ozorka Nieraz i nie dwa ona go ta i pogłaskała i na kolana wzięna, a ta i bez tego sie nie obeszło, by mu nie cisła kawałka solonej baraniny abo fersiackiej kości.

Ale to były inne czasy.

Teraz wszystko szło na opak. Zośka ino patrzyła za kawalerami abo goniła po Zakopanem, o gazdówkę nie stała i dziw było, że jeszcze zdołała wiązać koniec z końcem na gazdostwie, co dawniej wychowało kierdel sta owiec, 5 krów, 2 cielęta i parę kasztanków. A kielo tam było kur, gęsi i wszeleniejakiego przybytku.

Ozorek to najlepiej pamiętał i dlatego coraz więcej stronił od młodej gospodyni. Nic go już

padło wam więcej jak po 60—70 groszy, gdyście je rżnęli w domu, a tu baranina kosztowała 1 zł 40 gr. Czy to wasza wina? Czy przeciw wam kto występuje, gdy się o to upomina? Mówiliście wtedy, że się barana nie opłaci chować i ci urzędnicy, na których teraz źli ludzie was poszczuwają pisali do Min. Rolnictwa do rozmaitych instytucji gospodarczych i temu zawdzięczacie że ubiegłego roku przyszli obcy kupcy i dali wam cenę już dobrą.

Czy myślicie, że Kraków, Warszawa i inne miasta kupują taniej? Gdyby tak było, to od was niktby nie kupił, a sprowadzaliby bydło ze świata, jak to już nieraz bywało. A przecież czemu to w Krakowie i szynka i kiełbasa i słonina i smalec taniej kosztuje jak u nas, a przecież w tych miastach i koszta są większe tak w podatkach jak w rzeźni i utrzymanie służby. Biją was i biją nas, wam mało chcą płacić, nam zaś drogo sprzedawać i z tego powodu się bronimy. Czy to nasza wina, że nowe ziemniaki kosztują u nas 30 groszy, gdy w Krakowie 10 gr., lub kopa ogórków 3 zł. a w Krakowie 60 — 80 groszy a nawet taniej. Przecież tego od was nikt nie kupuje, bo sami nie macie. Transport koleją ziemniaków, kapusty kosztuje przy urodzaju często prawie tyle, co tam ziemniaki i kapusta, a przecież wy je także kupujecie na równi z urzędnikiem, więc czy urzędnik występuje przeciwko chłopu, jak woła, żeby było inaczej? Widzicie jeszcze wielu ludziom się zdaje, że to wojna, że można zarabiać bez miary, ale to jest źle, bo to powoduje i podatki wielkie i brak zarobków i biedę wszędzie, którą wy tak dobrze czujecie teraz jak i my, a broniąc siebie nie występujemy przeciwko chłopu, ale i jego bronimy i chcemy, żeby było inaczej.

*Uczestnik.*

## Listy.

PIENIĄŻKOWICE, w kwietniu 1927.

Czytając tą ukochaną gazetkę „Podhalankę“ co niedzielę, widzę z niej, jak z innych gmin jest zawsze coś nowego i pożytecznego dla ludu tu taj na Skalnem Podhalu, a tylko z naszej gminy głucho i niemo, jak gdyby szkoły tutaj nie było, lecz mamy pana Nauczyciela, pełnego ducha i wiary do tej dziatwy wiejskiej i pragnie, aby ta dziatwa korzystała z nauki i przyniosła sobie na przyszłość korzyść i pożytek. Zakłada nasz Pan Nauczyciel bibljotekę dla tejże dziatwy, i której to dziatwie tut młoda Rada gminna na czele naszego dzielnego Pana wójta Jacentego Ciślaka

---

teraz nie cieszyło A gdy czasem coś Zośkę napadło i chciała Ozorka pogłaskać, to on ino warknął, ogon pod sie i już go nie było.

Miało sie ku połedniu. Słoneczko podhalańskie zerkało od czasu do czasu przez zoraną wiatrami bróżdę jesiennych chmur, ale tak jakoś słabo, jakby od niechcenia. Przyduma i jałowa senność rozlazła się po zbiegających ku wsi rozłogach witowiańskich.

Cisza zupełna. Tylko czasem Ozorek warknął na progu chałupy, ale i on znudzony wsunął się do sieni, zaskrobał do drzwi przytwartych, chwilę zaczekał, a zniecierpliwiony sam łapą pomanipulował i już był pod ławą na swem starem miejscu. Tam to dawniej na ławie siadywał stary Szymon, a Ozorek rozbawiony dziób kierpca starego niby to przynagryzał.

Ozorek popadł w psi smutek i głębokie rozmyślanie, przerywane czasem kłapnięciem mordki, która raptem rzucała się ku podbrzuszu, by zagryźć natrętną pchłę, co tam kasi dziś zanadto bzikowała.

Ale ona ta i Zośka nijak nie weseliła się dzisiaj i bez całe przedpołednie nie scyrzyła zębów do przewijających się czasem opłotkami parobczaków i poniektórego żeniatego.

Ona jom ta chyciła oskomina już be temu dwa tyźnie. Telo, kieby jom co przysiadło. Zła od samiutkiego rana jak dziasi. Wszystko jej dziś zawadzało — nawet Ozorek, co spokojnie a obojętnie zerkał na ponlesioną dziś Zośkę. Pudzies do pola — krzykła na Ozorka — ty psie jeden! Ino żres a nic nie robis. I cisła ku niemu starym kapcem Szymonowym. Ozorek ani drgnął. Powąchał kapiec i jakby na drwiny Zośce łape z miłością nań położył. Skoczyła, by go kopnąć, ale Ozorek przemyślny był i uskoczył. Ze środka izby śmiało i żałośnie popatrzył jej w oczy. Cofnęła się jakby ją co siepło.

Ozorek patrzył jeszcze chwilę jakby coś ozwazował, mordkę opuścił ku ziemi, przesunął się po izbie wokoło, powąchał to i tamto, na progu na chwilkę przystanął, zaskomlał, łapą drzwi odchylił i poszedł z chałupy. Minęło pół roku. Miało się ku wieśnie, ale jeszcze nie tak bardzo, by mogły się rozpocząć przygrywki do wiosennych robót. To też na jarmark do miasta — Nowego Targu garnęło wszystko, co miało czy nie

przyznała pewną kwotę jako pomoc na założenie nowej bibljoteki szkolnej.

Jeszcze wspomnę o naszych wyborach, które odbyły się w r. 1926. do Rady gminnej. Bez żadnych awantur i kłótni wybraliśmy sobie nową Radę gminną i Pana naczelnika gminy, a niemi są: Naczel. gminy Jacenty Ciślak, zastępca Józef Gal, asesor Szczepan Świętek, radni: Stanisław Maśnica, Wojciech Stoch, Michał Stoch, Wincenty Majchrowicz, Jan Iwan, Józef Świętek Antoni Łyszczarczyk, Józef Stopka, Franciszek Łaś, Józef Biernat, Jan Gal, Antoni Świętek i Leopold Fiedor. Jak się okazuje powyżej nasza młoda Rada gminna będzie pracować dla ludu, gminy i dla państwa.

Cześć naszemu młodemu Wójtowi i młodej Radzie i życzę im owocnej pracy.

*Pieniążkowianin.*

---

JURGÓW, w kwietniu 1927.

**Stuletnie powinszowanie albo jak nieboszczykowie namawiają żywych do budowy kościoła.**

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego Amen. My niżej podpisani podajemy do wiadomości naszym potomkom, że jakkolwiek ten kościół z drzewa zbudowali nasi przodkowie, to jednakowoż o jego początkach słyszeliśmy tylko to, że już przeszło sto lat stoi i nikt się też nie znalazł między nami, któryby o jego początkach coś pewnego mógł opowiedzieć. Kościół ten, ponieważ nas wszystkich zmieścić nie był w stanie, postanowiliśmy przedłużyć a to w ten sposób, że do kosztów przedłużenia kościoła nikogo nie zmuszano, jeno każden z prostej miłości do Boga ofiarował, ile chciał w pieniądzach, w owsie lub w lnie. I chociaż przodkowie nasi — jak rozumujemy — bez pozwolenia Sławnych Państwa to uczynili (ponieważ wówczas Państwo tak uwidocznionem jeszcze niebyło,) my do Sławnych Państwa naszego, Wielmożnych Panów Andrzeja i Ferdynanda Horwath de Palotsa, Wolnych Baronów pokorną prośbę wnosili a w niej żądali, by nam drzewo na przedłużenie kościoła potrzebne łaskawie wydzielono. Po otrzymaniu zezwolenia potrzebne drzewo każda pojedyncza rola pod porządkiem zwiozła, poczem dnia 17-go Maja cymermani krzesać je poczęli a wykrzesane dnia 3-ego juniusa 1811-go na fundament założyli. Przy tej to okazji odbyła się ofiara, z której niektóre monety tj. pieniądze tutaj złożone zostały, aby potomkowie nasi widzieli, w jakich my czasach kościół ten przedłużali.

---

miało interesu jarmacznego. I Zośkę coś pociągło, choć ona ta nijak nie miała czemby zakupczyła. Ona sobie ino tak poszła, by znaleźć się między ludźmi, w tym ruchliwym rozgwarze. gdzie człek zapomina o codziennem bytowaniu i każdy bawi się na swój własny sposób.

Kręciła się koło kapeluszów góralskich, to znów koło wozów i chomątów, zajrzała i do Podhala spytała się niby to o młynek, ale nagle zadała sobie pytanie: cego tu suka?

Jakiś wstyd oblał ją, więc zwyrtła sie ku małemu rynkowi — ku skole. ka wapno na wozach sprzedajom abo i garnki. Dalej jeszcze to targowica na konie, krowy, owce i świnie.

Znała te miejsca dobrze, bo ileż razy ze starym Szymonem honornie niesła się po jarmaku, kieby kobyłka za štery stówki.

Były to inne czasy, ale mineny.

Wte to Zośka zdolała przelecieć wszystkie sklepy ze smatkami i wszystkie miescańskie kupiecki, co w półkoszkach rozkładały wszelaniejakie nowości bawiące duszę wiejskiej dziewczyny. Ona ta i przy koralach stanena bo i cosby nie, kie stary Szymon byłby jej pół jarmarku kupił, kieby fciała. Ale jej ta dziwać co sie nie zwidziało, bo przebierała jak dziad w kijach.

A dziś snuła się całkiem nieśmiało, unikała smatek, bo tam ją znano dobrze. I brało ją cosik za gardło, dusiło coraz mocniej, ciężyło kieby kamień.

Tu w tym rozgwarze jarmacznym czuła się sama jedna, tak opuszczona — wzgardzona nawet przez psa, co poszedł przed pół rokiem precz. Doszła do miejsca, ka kończy się plac przed szkołą i nagle stanęła jak wryta Na wózku małym siedział ślepiec — kaleka, a przy nim wierny pies warował. Postąpiła jeden krok, spojrzała w oczy psu i poznała w nim Ozorka. Pikło jom kieby sidłem.

Prawie krzykła — Ozorek e pójdze ku mnie. Ozorek mordkę raptem szarpnął, skoczył ku Zośce, popatrzył chwilę tym psim wzrokiem, ale tak inaczej niż dawniej, kie go głaskała siedząc przy starym Szymonie.

Raptem Ozorek zerwał się, obyrtnął i wtulił pyszczek pod pazuchę ślepca, który błędną ręką

Na ten czas mieliśmy króla imieniem Franciszka pierwszego, pod którego rządami była straszliwa wojna z Francuzem, lecz dzięki Bogu, już się zakończyła. Jednakże czasy tak twarde i drogie nastały, o jakich my nigdy nie słyszeli. Jeden gbel owsa sprzedawano po 7 reńskich, jarzec 16 reńskich, żyto 22 reń. pszenica 27 reń. Mięso wołowe po 12 dutków; słonina po 30 dutków. Wina holba najpłońszego po 1 R. Palenki holba po 1 R. i 10 dutków. Piwo 8 grejcarów. Męskie buty z cholewami kosztowały 36 Reń. damskie 20 Reńskich. Drożyzna ta straszna ztąd wzięła początek, że mnóstwo papierowych pieniędzy było w obiegu tak, iż każdemu, ile za co zażądał, tyle wypłacono.

W międzyczasie Najłaskawszy i Miłościwy król nasz ze względu na tę niesłychaną drożyznę, wydał miłościwy patent dnia 15 go marca 1811-go roku, aby cena cedul bankowych na piątą cząstkę pomniejszoną była. Odtąd więc w publicznych kasach przyjmowano ceduły bankowe jednej rzymskówki złotej za 4 dutki, i to aż do ostatniego Januariusa 1812 roku z tą obietnicą, że wyjdą inne srebrne pieniądze i zamienią papierowe.

Panów urodzonych my mieli Wielmożnych Baronów Wolnych; Andreas i Ferdynand Palotsa: pana urzędnika na ówczas w Łapszach Niżnich P. Andreas Dedinszky: p. procesowego orsadzkiego: P. Andreas Dolewiczeny w Lipniku a wiceorsadzkiego: P. Michał Lańgi ze Słowiańskiej wsi. Na on czas mieliśmy Oświeconego i Wielmożnego PP. Michała z Wolnych Baronów Brigido, biskupa spiskiego etc. W dystrykcie dunajeckim P. dziekana Daniela Udrański, proboszcza z Kacwina. We wsi Jurgowie proboszcza Michała Kolczunay, organistę Andreasa Haber i niżej podpisanych urzędników. Część dobudowana tegoż kościoła każdemu, kto będzie śledził, odrazu w oczy wpadnie oraz jej długość i początek.

Na ostatek w tymże piśmie winszujemy naszym potomkom czasy lepsze od tych, jakie my przeżywali czasy Marji Teresy i Józefa drugiego. Winszujemy, by gdy potrzeba będzie tak byli zasobni, iżby nie z drzewa, lecz murowany kościół postawić mogli. Sig. w Jurgowie, dnia 3-go Juniusa w 1811-go roku Wojtek Gomboss, wójt jurgowski, Stefan Haniacyk, przysiężny, Symek Pawlik, wójt rzepiski, Tomek Holowa, przysiężny Marcin Sarna, wójt czarnogórski, Wojtek Pluta, przysiężny. Pismo to w oryginale po słowacku pochodzi jak treść wskazuje z okazji zakładania fundamentów przy rozszerzaniu kościoła w Jurgowie w 1811 roku.

---

powiódł pieszczotliiwie po jego grzbiecie. Ku Zośce Ozorek myrdnął ogonem obojętnie.

Zośka drgnęła, coś załopotało w niej z całą siłą, ale powtórzyła ciszej — Ozorku, psinko — e naści moskolicka z masłem i sięgła do koszałki. Cobyśta I Ozorek znów popatrzył na nią łzawem okiem i nic tylko zwyrtnął się, machnąwszy ku niej ogonem, ale dość niecierpliwie. Zośce kolana jakby ugięły się. Po raz trzeci, ale cicho już prawie wyszeptała — Ozorku, toś mie jus cysto pieknie zabocył? Ozorek warknął tym razem. a tak tępo, aż ślepiec poruszył się i rękę sięgnął ku niemu trwożliwie. Ozorek z podełba zerknął jeszcze raz na Zośkę, przewinął się koło wózka i z drugiej strony wtulił łep pod pazuchę ślepca, Ku Zośce ruszył ogonem, ale już bardzo niecierpliwie. Wzgardził nią, a ta psia wzgarda ukłóła ją tak boleśnie, że prawie jękła. Wokalny rozgwar jarmaczny rzucał się na nią niby te osy zajadłe.

W Zośce odezwało się tylko jedno pragnienie. Wyrwać się na przestrzeń wolną od ludzi i bydląt i być samą Ruszyła więc z miejsca, szła przyśpieszonym krokiem uliczką wązką, a na Ludzimierskiej prawie biegła nie patrząc na nikogo. Po drodze podchmieleni parobczaki zaczepiali ją, chwytajac wpół poufale, ale ona wyrywała się opryskliwie i niesła sie, ka zdala widniał ludźmierski bór.

Minęła budynki stacje i wtedy uczuła, że jest sama. Gdzieś przed nią uciekał turkot wozów i ochrypłe głosy spiewających, za nią od miasta szedł tętent kopyt końskich i jakieś pojedyncze głosy. Ale ją głuchota opadła. Błędnem wzrokiem szła ku wylękłym polom przydrożnym, co leniły się z martwot zimowej i słały ku niej wiew przedwiośnia. Bór zapraszał ją na ciszę leśną, swój podryw przywiosenny i ten żywiczny zapach powietrza leśnego. Szła bezwiednie, byle dalej i dalej. Znalazła się w sidłach nieznanych sił budzącej się do nowego życia przyrody, zdrowej i silnej w samej sobie, gardzącej słabością, szanującej tych tylko, co mają odwagę iąć się z nią za bary, ufni w pełni wiary w lepszą przyszłość

Z boru szedł ku niej szmer przygórny, wpijał się w jej uszy. przewracał w niej wszystko dzisiejsze, grzebał i szukał tego, co dawniej w niej

DURSZTYN, w kwietniu 1927.

**Juz kłusownik Wanicek z Dursztyna nie bedzie chodził na polowanie.**

Przecie ta nadeseł cas, ze i o nasyf ludziaf z Dursztyna mozno co napisać do „gazetki". Historja, jaka się tu przed pore dniami zdarzyła, worto, by się o niej dowiedzieli panoskowie, a najwięcej myśliwi, bo o cym ze byf ta godoł, jak nie o lesie, kiedy w samym lesie mieskomy. Tak se tu nas zaprzisienzony strażnik lasowy Wanicek pilnował lasu, ze jaze go przepilnowoł. Nie pazrzoł smereków, ale łaziył zawse za sarnami; i wykufoł sobie gdzieś karabin wojskowy i starom pojedynke, co jom z przodku nabijoł prochym i śrutym. Flinty se chowoł w lesie, bo sie obowioł, zeby go żandarzy nie zdybali. I tak se nas Wanicek jodoł dzicyzne, ale po nim ludzie nie poznali, bo kradzione nie tucy. Niedowno zastrzelił dwa rogole, a ze to był post, nasolył mięso do becki, ze bedzie, co na święta ogryzać. Ale co się stało!, Komendant PP. pon Matusik, mając już downiej na Wanicka podeźrynie, wstąpił do niego w sobotę przed Kwietnom Niedzielom, a tu flinta nabito stoi za piecem, mieso w kumorze w bece i dwie skóry lezom na ziemi; ścisnoł łańcuskami Wanickowi rynce, jaze się musioł prziznać, gdzie karabin mo i tak zaroz pośli po niego do lasu poćmoku o 9 godź wiecór. Zaroz tyz Wanicek wygadywoł się, ze som nie chodziół, ale mioł towarzysa (e tego wiycie, co sie to z Jagniyskom ozyniol.)

I tak Wanicka ze spólnikiem żandarzy zabrali i wsadziyli do ciupy w Nowym Targu, gdzie teros se siedzom, a śledztwo na nif sie prowadzi. Nie wiym jak sie ta świyntowali; cy nie lepi by było, zeby se byli choć z krowy mięsa, jak się komu zmarni, tonij kupiyli, a nie z lasu nosiyli za darmo? Baby płacom w domu, bo trza orać a nimo fto! Myślym, ze sie doczekają w dziórze i drugiej Bożej Wielkanocy, jaze sie oducom od takiego mordowanio zwierzont i to nawet w casie ochrony. Okrutnie mnie hańba że tak splamiyli nasom wieś, ale bedzie to nauka dlo syćkif klusownikóf, jak leśnyf tak i wodnyf!

---

żyło i porzucone kryło się gdzieś w zakamarkach duszy.

Zapomniane i zamarłe jakieś siły zrywały się w niej, a gdy przeszła bor i zoczyła ścielące się w dali pola i łąki, łkanie wyrwało się z jej ust i grube łzy spłynęły po policzkach. Chciała wyciągnąć ręce daleko przed siebie i krzyknąć ku tamtym dalekim witowiańskim rozłogom — ziemio ty droga, kochana ziemio ojca, dziadów i pradziadów nie puszczę cię z mych rąk, nie ztyrmanię — o nie — nigdy. Od prawej strony zamigotały białe wysokie ściany i smukła wyniosła wieżyca. Tam ze starym Szymonem nieraz chodziła na odpusty ludźmierskie. Tuż niedaleko droga wiejska zbacza na prawo z gościńca, więc Zośka poszła nią ku wsi... jakoś żwawiej i pewniej na duszy. Otwierała się przed nią nowa kartka życia — biała i niezapisana.

---

**Jak wartuje nocna „warta" i jak gasi pożary gminna Sikawka.**

Przek dwoma tygodniami wybuchł o godzinie 3 w nocy pożar w naszej gminie u gospodarza „Mateusza" mieszkającego powyżej Kościoła. Co było powodem pożaru, niewiadomo. Różni różnie powiadają. Kiedy ludzie zlecieli się na ratunek, stajnia była już cała w płomieniach i nie dało się wyratować. Jedynie z izb mieszkalnych zdołano cośkolwiek wynieść, a zresztą spłonęło wszystko doszczętnie. Czworo bydła, koń, świnie i kury — wszystko się spaliło. Trudno sobie wyobrazić, co robiła warta nocna, skoro ogień ogarnął całą stodołę, a we wsi nic nie wiedziano. Należy tu w pierwszym rzędzie winić urząd gminny, który na rzecz tę nie zwraca baczniejszej uwagi i dlatego warta zamiast pilnować bezpieczeństwa w gminie, wartuje jak i kogo sama chce. Sądzimy, że sprawą tą zainteresuje się Posterunek Policji Państwowej w Czarnym Dunajcu. Podobnie jak z wartą, a jeszcze gorzej ma się rzecz z tutejszą sikawką. Jest to sprawa wprost karygodna. Wyobraźcie sobie, Czytelnicy, że ku ogniu przyjechali chłopi z sikawką z Pieniążkowic, a miejscowej sikawki wogóle nikt nie widział. Czy ludzie, pod których nadzorem sikawka się znajduje, zdają sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka spada na nich za takie niedbalstwo? Dobrze, że wiatr był zachodni i iskry leciały w pola; a coby było, gdyby tak przyszedł północny wiatr? Kilkanaście gospodarstw byłoby w niebezpieczeństwie pożaru. A o sikawce ani słychu dychu. Czy we wsi nie mogłaby istnieć Straż pożarna? Czy urząd gminny nie może wyznaczyć kilkunastu ludzi, którzyby w razie takiego nieszczęścia zajęli się sikawką? Można ich za to uwolnić od

innych ciężarów na rzecz gminy. Znalazłoby się i ochotnych sporo do takiej rzeczy. Ale w naszej gminie jest takie zacofaństwo, taki brak zrozumienia różnych spraw, że trudno o czemkolwiek myśleć. Są jednak sprawy, które mimo wszystko muszą być załatwione. I na tem miejscu zwracamy się do Zwierzchności gminnej, by poczuła się wreszcie do obowiązku i sikawkę przyprowadziła natychmiast do takiego stanu, by każdej chwili w razie nieszczęścia mogła być czynną. Z taką rzeczą zwlekać nie wolno. W przeciwnym razie bylibyśmy zmuszeni odnieść się w tej sprawie gdzieindziej. *Odrowążanin*

*HELENA SOŁTYS.*

**Pozdrowienie naszemu Poecie Podhala Panu Wł. Orkanowi w rok Jubileuszowy.**

Kochamy Cie, boś z nasyk gór,
Wyśpiewoł nasą niedole,
Tyś nasyk ucuć, myśli Król,
Pozdrawiają Cię górole.
Żebyś nam żył jak najdłużej,
I splatał poezyj wieńce,
I żeby Ci przyświecało goręcej,
Miłości słońce.
Od syćkik braci góroli,
Co jesce Ciebie nie znajom,
Przyjm pozdrowienie z tyk hali,
Niech syscy Ciebie kochajom.
Za nik to pozdrawiam Ciebie,
By się kiedyś nie smucili
Mieli poetę wśród siebie,
A godnie Go nie uczcili.
W Gorcak w smerekowym cieniu,
Wsłuchany w pieśni górali,
Myślałeś o ig cierpieniu,
I o ig strasnej niedoli.
Ja gdybym pieniądze miała,
Ukochany nas Poeto,
Tobym Twe książki cytała,
Bo one lepse jak złoto.
Ale jam biedna sierota,
Co ni mam ojca ni matki,
Ty zrozumiesz, boś Poeta,
Jak ginom bez słońca kwiatki.
Pisałabyk jesce więcej,
W pieśni bych przelała duse,
No, obowiązki służącej,
Niestety wypełniać muse.

LASEK, w kwietniu 1927 r.

## Z Polski i ze świata.

**Przed podpisaniem pożyczki polskiej.** Pobyt p. Młynarskiego w Paryżu przyczynił się w dużym stopniu do szybkiego uzgodnienia stanowisk obu stron w rokowaniach pożyczkowych. Pożyczka podzielona ma być na dwie części i ma wynosić 80 miljonów dolarów. Jedna część stabilizacyjna ma być 7 procentowa, druga zaś inwestycyjna 7 procentowa. Stabilizacja ma wynosić 9 za dolara.

**Nowy Chorzów.** Na jeden z najbliższych posiedzeń Rady Ministrów uchwalony zostanie statut nowej fabryki związków azotowych pod Tarnowem. Budżet państwowy na rok bieżący zawiera na rozpoczęcie budowy tej fabryki 10,000 000 zł. Prezesem zarządu mającej powstać fabryki został mianowany b. min przemysłu i handlu i b. min. skarbu inż. Klarner.

**Ile Polska wydaje na renty inwalidzkie i pensje?** Na renty inwalidzkie wydaje państwo rocznie 95.600.000 złotych. Przeciętnie na inwalidę wydaje się miesięcznie 55 zł. na wdowę 44 zł. na sierotę 14 zł. a na rodziców 23 zł. Według obliczenia z końca roku 1925 go było 94.964 inwalidów. Liczba ta wskutek śmiertelności zmniejsza się co roku. Na pensje dla kawalerów orderu Virtuti Militari wstawił rząd do budżetu 4071.000 zł. Mamy 6785 takich kawalerów, po 300 zł. rocznie dla każdego.

**Nowym biskupem sufraganem metropolji krakowskiej** został ks. dr. Stanisław Rospond, dotychczasowy katecheta gimnazjum św. Anny, rodem z Liszek pod Krakowem. Po nadejściu bulli papieskiej odbędzie się uroczysta instalacja.

**Ćwiczenia wojskowe w roku 1927.** W roku bieżącym na ćwiczenia wojskowe zostaną powołane następujące roczniki: na 4 tygodniowe ćwiczenia podoficerowie i żołnierze 1902 r. mający przydział do piechoty i formacyj łącznikowo informacyjnych; ponadto powołani zostaną żołnierze-rezerwiści 1903 rocznika i 1902 lotnicy dalej podoficerowie i żołnierze roczników 1899, 1900 którzy w latach 1925 i 1926 nie odbyli ćwiczeń następnie podoficerowie roczników 1898, 1899 i 1900 wszystkich formacyj, oprócz lotników. Na 3 tygodniowe ćwiczenia powołane zostaną roczniki 1898, 1897 i 1896, należące do formacji łącznikowych.

Również w roku bieżącym powołani zostaną na ćwiczenia oficerowie rezerwy (z korpusu osobowego piechoty razem z czołgami, kawalerją, artylerją, lotnictwem, łącznością, inżynierją i saper-

stwem, oraz z korpusu osobowego sanitarnego) następujących roczników: a) urodzeni w latach 1901, 1900, 1899, 1897 1896, 1894, którzy w latach ubiegłych z jakichkolwiek powodów nie odbyli ćwiczeń; b) urodzeni w roku 1902, 1898, 1893 i 1982 (roczniki dotychczas nie powołane). Ponadto powołani zotaną podchorążowie rezerwy tych samych korpusów osobowych, którzy przeszli do rezerwy w r. 1925, a ukończyli szkoły podchorążych rezerwy w latach 1924 — 1925.

Ćwiczenia odbywać się będą w czasie od 21 go kwietnia do 30 września 1927 r.

**Mordercę Kuratora Lwowskiego** śp. Sobińskiego wyśledziła policja po upływie półrocza. Nazywa się Atamanczuk, należał do ukraińskiego spisku terorystycznego. Ukrywał się u nauczycielki w Skolem. Ujęto go w chwili przekraczania granicy czechosłowackiej.

**Czy wolno będzie strejkować w Anglji** Organizacje robotnicze zapowiadają walkę w całym kraju — Kto zwycięży? Nowa ustawa o związkach zawodowych którą rząd angielski przedłożył Izbie Gmin, jest najważniejszem wydarzeniem ostatnich dni. Postanowienia ustawy przewyższyły ogólne oczekiwania i są znacznie surowsze niż przypuszczano. Według nowej ustawy wszelkie strajki, mające wywrzeć przymus na rząd lub ogół, są zakazane. Wszelki strajk polityczny i strajk z solidarności jest wzbroniony. Za podżeganie do strajku grozi ustawa surowemi karami.

Nowa ustawa przyczyniła się do znanego zaostrzenia sytuacji wewnętrzno-politycznej. Związki zawodowe potępiają ustawę jaknajsurowiej jako nieuzasadniony atak na organizację związków.

Sekretarz generalny związków zawodowych oświadczył, iż cały kraj rozpocznie walkę przeciw ustawie. Partja Pracy zapowiada najostrzejszą opozycję w parlamencie i paraliżowanie wszelkich prac parlamentarnych, aż do chwili wycofania ustawy.

**Wojna chińsko-rosyjska prawdopodobnie już się rozpoczęła.** Armja Czangtsolina zajęła część kolei rosyjskiej w Mandżurji, zaś ze strony rosyjskiej wpadło już do Chin od strony Mongolji 40.000 kawalerji.

Wskaźnikiem na jak wielkie wypadki się tam zanosi, jest wiadomość, że Ameryka szykuje się do przetransportowania 750 tysięcy wojska na plac boju w Chinach. Anglja również nieustannie wysyła tam coraz liczniejsze posiłki wojskowe. Liczą się z tem, że Rosja jest w stanie postawić pod broń 27 miljonów żołnierzy.

Japonja przeprowadza powszechną mobilizację swej armji. W kołach dyplomatycznych liczą się z senzacyjnymi wypadkami w najbliższych tygodniach. Krążą pogłoski, że Japonja zamierza wysłać jedną armję do Mongolji przeciwko Kantończykom. Admiralicja japońska wydała rozkaz, aby cztery torpedowce udały się do Portu Artura

**Wydarzenia w Chinach wzięły** niespodziewany obrót, przeciwko Rosji i to zarówno ze strony armji północnych jak i południowych Chin. Dyktator amji północnej Czangtsolin zajął ambasadę rosyjską w Pekinie, przeprowadził rewizję i przyaresztował wszystkich znajdujących się tam pełnomocników bolszewickich, a równocześnie wódz armji południowej Czankaiszek zrewidował konsulaty rosyjskie w obrębie południowych Chin i również ogłosił się przeciwnikiem bolszewizmu. Są pogłoski że obaj dowódcy chińscy porozumieli się z sobą w tym kierunku, aby uwolnić Chiny od wszelkich zagranicznych wpływów, a więc także i od rosyjskich. Anglji i innym mocarstwom zagranicznym jest ten zwrot o tyle na rękę' że na ich kłopotach nie tylko nie zarobi Rosja, ale że przeciwnie, straci najwiecej, a może nawet wszystko w Azji, zaś Anglja i Ameryka pogodzą się następnie z Chinami i Japonją na jakiejś innej podstawie.

## Kurs gotowania w Czarnym Dunajcu.

Rozumne wskazówki prakrycznej propagandy letnisk na Podhalu w myśl artykułu obserwatora zamieszczonego w gazecie Podhalańskiej w Nr. 16 już wprowadzane są w życie. A mianowicie w Suchem już od roku prowadzi p. Tatarówna państw. kurs gospodarstwa domowego subwencjonowany przez Związek Podhalan W Cz. Dunajcu odbył się też 4 tygodniowy kurs gotowania, 20 dziewcząt ze Stowarzyszenia kat. Młodzieży żeńskiej ukończyło z pomyślnym wynikiem ten kurs, otwarty dzięki poparciu przez kierownictwo państw. szkoły zawodowej, prowadzony przez instruktorkę p. E. Dankowską

Początkowy brak zaufania do kursu rozwiał się a uroczyste zakończenie, które odbyło się 9 bm. w bursie państw. szkoły zawodowej w Cz. Dunajcu dało zupełną satysfakcję zebranym kursistkom. Bo nabyta wiedza, zadowalające dyplomy w ręce ucieszyły panienki, tembardziej, że przyglądali się im licznie zebrani goście. Zjawiły się wszystkie prawie panie z in-

teligencji czarnodunajeckiej, przybyły zadowolone ze swych cór mamy i kilkunastu mieszczan, oraz goście z Nowego Targu: pp. insp. szk. Haber i Niżyński, dyr. Genga i prof. Czubernat.

Dziewczęta stowarzyszone swemi śpiewami, deklamacjami i przemówieniami dostosowanemi do uroczystości i czasu W. Postu uświetniały wieczorek. O znaczeniu kursów gotowania i gosp. domowego dla Podhala mówił ks. sekretarz W. Bartosik z Nowego Targu, dziękując dyrektorce Stowarzyszenia p. Ł. Witwickiej i paniom opiekunkom za wytrwałą pracę w Stowarzyszeniu i pomoc w urządzeniu kursu.

Nie długo i inne miejscowości na Podhalu jak Nowy Targ, Szaflary, Raba Wyżna, zachęcone tymi przykładami, wyrobią sobie przekonanie do tych kursów, a gaździne na kursy prosić i chętnie posyłać będą swoje córki w pełnem zrozumieniu własnego interesu.

## KRONIKA

**Warszawskie Ognisko Podhalan** prosi Zarządy Ognisk o nadsyłanie opisów poszczególnych miejscowości na Podhalu szerokiem zwłaszcza tych, które nadają się na letniska. Przykład prezesa Ogniska w Zubsuchem Majerczyka zasługuje na wielką pochwałę. W tym roku ruch letników będzie prawdopodobnie większy i dlatego daje się odczuwać brak broszurki zawierającej informacje o letniskach na Podhalu. Ognisko Warszawskie poczyni więc kroki, by taką broszurkę wydać i rozrzucić po całej Polsce. Zatem nadsyłajcie dokładne opisy, uwzględniając zwłaszcza pytania zawarte we wzorze podanym w Podhalance.

**Z Witowa** donoszą nam, że w czasie wyborów do rady gminnej nastało bardzo charakterystyczne porozumienie między dotychczasowym prezesem Ogniska podhalańskiego, a wójtem. Napiszemy o tem szerzej, gdy otrzymamy dokładne wyjaśnienie całej sprawy.

**Krajowe Fabryki Maszyn rolniczych** są już wstanie zaspokoić całe zapotrzebowanie kraju. Tylko traktatory jeszcze sprowadzamy.

**W czasie gdy biskup podlaski, ks. Przeździecki,** był na pogrzebie śp. biskupa włocławskiego, otrzymał depeszę, że owoc jego pracy: gmach seminarjum duchowego w Janowie podlaskim został podpalony przez wrogów kościoła. Wróciwszy do Janowa, ks. biskup zastał tylko zgliszcza.

**Kradzież dolarów** i kosztowności u Witosa, popełniła dawniejsza służąca Józefa Zburutówna pochodząca z Cyranki w Mieleckiem. Została już aresztowana. Miała już tylko 6 000 zł., większą sumę wydała na fatałaszki dla siebie i narzeczonego.

**Siew z samolotu.** Urząd Rolnictwa w stanie Manitowa w Ameryce Północ. zastosował w ostatnich tygodniach po raz pierwszy samolot do zasiewów ryżu. Nasienie rozpylone z samolotu na wielkich przestrzeniach doskonale przyjęło się na polach. Zasiewy z samolotów stosowane mają być stale, gdyż olbrzymio oszczędzają siły ludzkie i czas.

**123 cyganów uległo wściekliźnie.** Banda cyganów, zamieszkałych w Burgos w Bułgarji, wykopała krowę, padłą na wściekliznę i urządziła sobie ucztę, w której brała udział cała banda. 123 cyganów wykazało objawy wścieklizny. 70 z nich zostało na miejscu zastrzelonych. Z pozostałych 20 dotychczas zmarło.

**Oficerowie szpiegowie straceni.** Przed sądem wojskowym w Toruniu stanęli dwaj porucznicy pol. Urbanek i Piątek, oskarżeni o szpiegowanie na korzyść Niemiec. Rozprawa była tajna. Po trzech dniach rozprawy oskarżeni skazani zostali na degradację, wydalenie z wojska, pozbawienie praw obywatelskich i karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano dnia 5 bm. Skazańcy byli zupełnie spokojni. Ostatnie słowa padły z ust towarzyszącego im księdza, podczas przemówienia którego skazańcy szeptali słowa modlitwy. Sami podeszli do słupków, do których ich przywiązano. Padły strzały i lekarz stwierdził u obu natychmiastową śmierć.

**Polskie Towarzystwo śpiewackie „Echo Macierz“** we Lwowie w b. r. obchodzić będzie jubileusz 40 letniego istnienia. Pragnąc, aby ta uroczystość wypadła jaknajwspanialej, zwraca się tą drogą do wszystkich swoich byłych członków założycieli i czynnych z prośbą o zgłaszanie swego obecnego miejsca pobytu. Zgłoszenia i ewentualnie zapytania adresować należy „Echo Macierz, Lwów, ul Hetmańska. Gmach Skarbka.

**Aresztowania komunistów w Krakowie** W dniu 5 go bm. aresztowały organa policyjne, pod zarzutem działalności antypaństwowej, redaktora tygodnika krakowskiego pt. „Głos pracy“ Wojciecha Kanię, redaktora tygodnika krakowskiego pt „Robociarz“ Stefana Wolasa, współredaktorów powyższych tygodników Albina Rosenzweig — Różyckiego i Bernarda Cukiera pseudo Witolda Kolskiego, oraz administratora tychże tygodników Romualda Gadomskiego nadto kierownika drukarni „Szkolnica“.

**Z dniem 11 kwietnia 1927 r.** reaktywuje się agencję pocztową Rudzica powiat Bielsko Wo-

jewództwo Śląskie. Agencja ta połączona będzie z urzędem pocztowym Jaworzno.

Z dniem 11 kwietnia 1927 r. reaktywuje się pośrednictwo pocztowe Rycerka górna przynależny urząd pocztowy Rajcza k. Żywca.

Z dniem 11 kwietnia 1927 r. uruchamia się ponownie agencję pocztową Sidzina powiat Maków małopolski, Województwo Krakowskie. Agencja ta połączona będzie z urzędem pocztowym w Jordanowie.

Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Krakowie.

**W sprawie umieszczenia tablicy pamiątkowej Adama Asnyka, nad Morskiem Okiem.** Czytam w dziennikach, że utworzył się Komitet, który pragnie uczcić pobyt Asnyka w Tatrach umieszczeniem jego tablicy pamiątkowej w górach, a mianowicie nad morskim Okiem. Wiem z dzienników, że Tow. Tatrzańskie wypowiedziało się przeciwko temu projektowi. Jakie jest stanowisko w tej sprawie naszego Związku i czy sprawa ta była wogóle przedmiotem jego rozważań? Uważam jednak i mam nadzieję, że nie inne jak Tow. Tatrzańskiego i innem wogóle być nie może. To samo dotyczy Związku Górali w Zakopanem, Z pewnością, lubimy Asnyka i jesteśmy mu wdzięczni za jego śliczne poematy, poświęcone naszym górom, ale jako Górale, kochający te góry bezpośrednio, poprostu jakoby swój własny dom a nie przez literaturę i naukę, nie lubimy nic obcego w tych górach. Taką byłaby z pewnością projektowana tablica, bez względu na to, komu ona jest poświęcona. Czyż niema innego miejsca? A naprzykład gdzieś w odpowiedniem miejscu w Muzeum Tatrzańskiem? Asnykowi to z pewnością nie ubliży, a samemu Muzeum doda świetności i powiększy jego wartość. Jakaż to niedelikatna myśl względem uroku i majestatu gór powstała w wymienionym Komitecie! Sam Asnyk z pewnością, nie byłby rad z czegoś podobnego. Tak mało mamy tych gór, coraz bardziej tracą one z swej dziewiczości, a tu znajdują się jakieś snoby, bo inaczej tego Komitetu nie nazwę, (nie wiem jakie szanowne osoby go tworzą) które z tem się nie liczą, czy też tego nie rozumią. Po co wnosić literaturę polską do gór i przez to je spowszedniać. Suum cuique — każdy na swojem miejscu. Brońmy się rękami i nogami przed takimi projektami. Po Asnyku przyszłaby kolej z takiego samego prawa na Pola, Goszczyńskiego, Kraszewskiego ewentualnie, Tetmajera i t. d. i powoli mielibyśmy w górach całe muzeum tablicowe.

Że już jest w górach parę tablic, to co innego. Umieszczone one zostały dawniej, t. j. wtedy, gdy na sprawy te patrzano cośkolwiek inaczej, sama zaś ochrona Tatr, pod każdym względem, nie przedstawiała się tak bezwzględnie i nieodzownie jak dziś. Zdala więc z takimi projektami.

Krakowski Kurjer Ilustrowany, poruszając tę sprawę w numerze z dnia 11 bm. a broniąc projektu „tablicowego" zarzuca Towarzystwu Tatrzańskiemu, przeciwnemu temuż, że w sprawach ważniejszych dotyczących Tatr, a mianowicie wycinania lasów tatrzańskich nie zabiera głosu i temuż nie przeciwdziała. Donosi ten dziennik w związku z tem, że p. Uznański, w którego lasach wiatr halny w listopadzie roku ubiegłego miał przewrócić lub złamać około 20 000 drzew, korzystając z tego, wyciął drugie 20,000 drzew Byłoby to okropne dla gór, bardzo smutne ze względu na niepohamowaną chciwość ludzką. Czy to prawda? Ponieważ zaś zapewne, wielu Podhalan czytało ten numer Kurjera, dobrze byłoby, celem uspokojenia ich, aby Związek Podh. sprawę tę zbadał i przedstawił nam w Podhalance, jak ona się ma w istocie, a w razie potwierdzenia bezwzględnie powziął wspólnie np. z Towarzystwem Tatrzańskiem odpowiednie kroki. *Sank.*

**Wielkie Stowarzyszenie rezerwistów.** Stowarzyszenie rezerwistów i byłych wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej zawiadamia wszystkich rezerwistów i byłych wojskowych, że w dniach ostatnich na listę członków Stowarzyszenia zapisali się, miedzy innymi następujący panowie: pdr. rez. dr. Dobrucki Gustaw, Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Jaroszewicz Władysław, Komisarz Rządu na miasto Warszawę, ppor. rez. Kwiatkowski Eugenjusz, Minister Przemysłu i Handlu, Paciorkowski Jerzy Naczelnik Wydziału Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, mjr. rez. Romocki Paweł, Minister Komunikacji, ppłk. S. G. Sławek Walery, Prezes Związku Legjonistów i urzędnik do zleceń Prezydjum Rady Ministrów, por. rez Staniewicz Witold, Minister Reform Rolnych, ppor. rez. Sułowski Tadeusz, Naczelny Dyrektor Banku Ziemiańskiego i gen. bryg. Zaruski. Marjan, Starosta Morski w Gdyni i były adjunkt Generalny Prezydenta Rzeczypospolitej.

Naczelnem zadaniem Stowarzyszenia jest współdziałanie z władzami rządowemi w zakresie pomnożenia sił obronnych Państwa przez wzięcie czynnego udziału w pracach przysposobienia wojskowego i strzeżenie opieką, tych

setek tysięcy rezerwistów, którzy co roku opuszczają szeregi wojska, dlatego też pożądanem jest, by do Stowarzyszenia, prócz podoficerów i szeregowców, zapisali się wszyscy oficerowie rezerwy, bez różnicy formacji, z jakich pochodzą i przekonań politycznych, jakie wyznają, Stowarzyszenie bowiem jest naprawdę apolityczne. — Sekretarjat generalny Stowarzyszenia (Warszawa, ulica Ś-to Krzyska 17 N, II brama, II piętro, tel 168—74) przyjmuje w dalszym ciągu zapisy nowowstępujących członków oraz zapisy osób, chcących zorganizować koła w miastach powiatowych i placówki w miasteczkach i gminach.

Przy zapisie oficerowie rezerwiści byli wojskowi, oficerowie zawodowi, rodziny rezerwistów i osoby postronne wpłacają 3 zł. wpisowego i po 1 zł. składek miesięcznych za wyjątkiem szeregowych i podoficerów, oraz tych członków nadzwyczajnych, którzy zobowiążą się do brania udziału w pracach przysposobienia wojskowego, którzy płacą 1 zł. wpisowego i po 50 gr. składek miesięcznych i instytucji, które płacą 25 zł. wpisowego i po 5 zł. składek miesięcznych. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 13131.

Zarząd prosi Zarządy Główne wszystkich pokrewnych organizacji nieczynienia przeszkód swym członkom, chcącym również zostać członkami naszego Stowarzyszenia.

Zarząd prosi instytucje i firmy warszawskie i prowincjonalne, mogące użyczyć Stowarzyszeniu lokali na wieczorne zajęcia biurowe, o łaskawe zgłaszanie adresów do sekretarjatu, (tel. 168—74.) Zarząd poleca kilkuset bezrobotnych członków (inteligentów, rzemieślników i robotników) na posady.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.



Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia W. Ostrowskiego przedtem I. Borka w Nowym Targu.